

Lyzkowski Dranki

STANISŁAW ZYŻKOWSKI (Eszet).

„DRZAZGI”

SERJA PIERWSZA.

Pod bojkotem.

Wykurzenie.

List karpia.

Zydowska flota.

Pojedynek Sruła.

Pan Adwokat.

Ślub nad śluby.

Nowa słabość.

Zapach cebuli.

Metamorfoza.

Maskarada.

Sposób na plajtę.

Emigracja.

i t. d., i t. d., i t. d.

WARSZAWA.

Nakładem księgarni T. H. Nasierowskiego
Krucza № 32.



WYKURZENIE.

Kłócili się Szmul z Lejbą bodaj byle o co,
Wymyślali też sobie z nienawiści mocą;
Szmul Lejbę postępowcem krótko węzłowato
Zwał, a Lejba sjonistę z Szmula robił zato.
Tak wciąż skacząc do oczu dwaj litwacy sobie,
Zdało się że się nawet nie pogodzą w grobie,
Lejba był za postępem, Szmul tem gardząc

[srodze,
Wobec Lejby wciąż puszczał brzydkiej pasji
[wodze.

Nieraz skandal przybierał już takie rozmiary,
Że się musiał w te sprawy mieszać rebe stary,
Bo gdy Lejba z pazurem rwał się, jak lew
[srogi,—

Szmul, puszczał w ruch zawrotny i ręce i nogi
I gdyby ich tak nie strzedz, kto wie czyby oto
Nie kopnął Szmul w brzuch Lejbę z przedzi-
[wną ochotą!

Gdy się kłocą tak strasznie,—w pewnych
[pismach pono

Licytację szlacheckiej wioski ogłoszono...
Tu nagle Szmul, wraz z Lejbą, zapomniawszy
[klótni,—

Obadwaj, że zbyt byli przezorni i rzutni,
Podawszy sobie ręce, licytanci mili,
Szlachcica z wsi rodzinnej zgodnie wykurzyli.

INSTITUT
BADAŃ LITERACKICH PAŃ
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

22.698



POD BOJKOTEM.

Wszedł w jarmulce do mieszkania,
Niepokoju budząc echa,
Miast grzecznego powitania,
Jakoś dziwnie się uśmiecha.
Widzę: oho, coś w tym względzie
Źle zupełnie tu być może!
A on pyta:—Nu, co będzie
Z nami, panie lokatorze?!
Ja kupilem ten dom, no to —
Co chcę zrobisz—jestem wstanie,
Pan mieszkanie ma jak złoto!
Aj, aj, jakie to mieszkanie!!
Ja mam raptem myśl na czasie,
Fajn myślenie! słuchać proszę:
Pan w gazecie pisze zda się,
No w te... tfy!... tfy!... za dwa grosze!
My interes chwyćmy w locie,
Bardzo krótko, węzłowato:
Nie pisz pan nic o bojkocie, —
Ja... wybiełę kuchnię za to!
— Choć zbyt mądra z pana ryba,
Ale do mnie droga nie ta!
Pan kpisz sobie głupio chyba,
Chcąc przekupić dziś *Eszeta*?!! —
Po rozmowie, w dwa dni potem—
Rozprawiono się wnet z gojem:
Dziś—sam będąc pod bojkotem,
Dwuch dziur szukam, z przedpokojem!

LIST KARPIA.

Ja, karp, którego los częstokroć gniecie,
Proszę list rybi umieścić w gazecie,
Ty tego chyba dziś, w znamiennej porze
Wszak nie odmówisz zacny Redaktorze?!
Bo karp, choć tylko jest rybą jedynie, —
Z chłodnego taktu i rozsądku słynie
I tak być musi, — kto żyje lat setkę
Tego nie wolno brać za byle hetkę!
Otóż, dziś właśnie, płynąc wodnym szlakiem,
Wraz z przyjacielem z lat młodych — szczupa-
Na dnie zmulonem znaleźliśmy oto [kiem,
Skrawek gazety, więc tedy z ochotą
Dalej wertować to, tamto i owo;
Aż nagle w oczy wstępne wpadło słowo,
Czyż to być może, Redaktorku złoty,
By rybom cichym głoszone bojkoty?!
Czytam kto głosi, — a no jak się widzi —
Tym razem bojkot głoszą oni: — żydzi!
Ale toć oczom własnym wierzyć nie chcę!
Nagle po bokach coś mnie mile lechce:
„Karp na żydowski stół nie pójdzie pono;“
Gdym to przeczytał, urosło mi łono!
O ileż więcej wart jestem w tej porze,
Gdym polską rybą został, Redaktorze!!
Do chrześcijańskich chętnie pójdę zrzeseń,
Jeśli kto straci, to żydowska kieszeń!
Sądząc, że list mój znajdzie Twe „*Dwa Grosze*“
Adieu! Skrzeli karpich uścisk przyjąć proszę!

Z szacunkiem Karp — Polski.

BITWA JUDEJ-FLOTY,

Ogniwa kruche, prysły,
Zerwała się nić złota.
Na falach szarej Wisły
Żydowska walczy flota.

Już ster pochwyił w dłonie Moryc, (vel „Maurycy“). Rogozik ogniem płonie i inni wrą spólnicy. Blaszone pancerniki w szeregu mkną do boju. Już gwałt! słyhać — krzyki: Precz z naszej Wisły, goju! Osadom dano mycki, podpięto w mig chałaty; aż zdębiał nasz Górnicki choć w duchu kpił ze straty.

Zaczęła walkę wściekłą
Żydowska wnet załoga;
Pocisków całe piekło
Zwalono u nóg wroga:

Gdy zjawia się pasażer, — dla majtków, jest to eden! ofiarnik idzie na żer, choć broni się nie jeden i czy to świt, czy nocka, — w walczących wre ochota: za marny grosz do Płocka, żydowska wiezie flota i nie jest to też mytem, (fakt bowiem ten stwierdzono), że premię daje przytem... za kołnierz coś tam pono...

A choć ci człeku złoty
Ta „ premia “ ciało drażni,—
Gdy zejdziesz z judej-floty—
Wnet musisz iść do łaźni!

POJEDYNEK SRULA Z LEJBĄ.

Był trzask w lewo, potem w prawo,
(Taki, co jak ogniem praży!
Srul raz Lejbie wybił brawo
Dość niezwykle, bo... na twarzy, —
A że honor swój cenili
Dżentelmeni nie na żarty,
Więc Srul z Lejbą zamienili
(Jak hrabiowie) swoje karty.
Pojedynek! pistolety!
Sprawa skończy się nie plewą!
Przeciwnicy rwą do mety:
Srul na prawo, — Lejba — w lewo.
Gniew objawia im się w głosie,
Obaj żądzą zemsty płoną;
Oczy mrużąc, mierzą do się:
Srul wprost w oko, Lejba — w łono
Wreszcie huknął strzał i drugi,
Wypuszczony z łuf rycerzy.
Srul wnet pada jakby długi, —
Na swej mecie Lejba leży!
Lekarz pędzi, lecz... o Boże...
Niema rany?! wielkie nieba!
A Srul rzecze: — Nic, doktorze,
Tylko zmienić mnie coś trzeba!..
Z sanitarną dalej ramą
Biegnie... Cóż to?.. obaj zdrowi?!..
A Lejb prosi: — Mnie... to samo
Trzeba zmienić, co Srulowi!!!..

MASKARADA.

~~~~~

Młoda żonka, pełna sprytu,  
Czując w dłoni złota trzos,  
Chciała mieć metr aksamitu,  
Lecz przeszkodził jej w tem... nos!  
Przeglądając szyldy, widzi  
Polskiej firmy piękny znak;  
Bardzo dobrze, więc nie żydzi  
„Jan“ nad sklepem błyszczący wszak.  
Wchodzi żonka, lecz... o Boże!  
Serce bije... co za los!..  
„Jan“, — właściciel — czyż mieć może  
Taki nos?! ach, taki nos!!!..  
Dalej więc żonusia goni,  
Wicher jej potargał włos, —  
Wtem — sklep nowy — szyld: „Antoni“ ...  
Wchodzi... Chryste! co za nos?!..  
Pełna drżenia i obawy,  
Czyta dalsze szyldy w lot;  
Wszędzie — „Pawły“, „Sobiestawy“,  
„Tomasz“, — „Roman“, — „Leon“ — „Prot“..  
Lecz do wnętrza skoro tylko  
Chce uczynić wejścia gest, —  
Wnet z powrotem jedną chwilką  
Na ulicy znowu jest! —  
Dziś powtarza: — Trudna rada,  
Mnie wewnętrzny strzeże głos:  
Za nic szyldów maskarada,  
Gdy garbaty zdradzi nos! —

~~~~~

PAN „ADWOKAT“.

Jam żydowski jest adwokat,
Spraw prowadzę na rok dwieście,
Bardzo wiele mam też lokat
Na przeróżne sumy w mieście.
Przyjdzie do mnie goj, to jego
Delikatnie *faju* się złupi!
Złupić głupca, cóż to złego,
Gdy sam w ręce lezie głupi?!
Z małoletnich sumą lubię
Różne robić wciąż wykręty;
Gdy sierotki się podskubie,
To ja z tego mam procenty!
A sierota bez pieniędzy, —
Toż — wróg temu nie zaprzeczy —
Że — jak będzie żyć już w nędzy, —
Wnet z próżniactwa się wyleczy!
Teraz w mieście, to w tym czasie
Klijentelę mam gotową.
Odpoczynku przy szabasie
Nawet niema daję słowo!
Nowe sprawy wciąż zanoszę
Na tych gojów bez sumienia!
Skarżę w sądzie te „Dwa Grosze“,
No... i zbieram ogłoszenia...
I wesołe mam oblicze,
Rzecz to przecie oczywista.
Jak kto prosi, to pożyczę,
(Procent biorę tylko... trzysta).
Czasem kwit z lombardu wpadnie,
Rzecz się kupi doskonale...
Co pan mówi, że nie ładnie?..
Nie rozumię tego wcale!!

ZAPACH CEBULI.

W sobotę fakt ten stał się wieczorem!
Pan X., co mężów mógłby być wzorem,
Wrócił do gniazdka nieco strudzony;
Do ukochanej skrada się żony,
A czując, że w nim żądza wre pusta, —
Do kraśnych ustek schyla swe usta...
Wtem go odpycha młoda kobieta
I.. masz redutę!.. z rozkoszy kwita!.,
Otwarte zwykle ramiona stula,
Z krzykiem: — Na litość *fi donc* — cebula!
A toż czuć ciebie o wiorstę chyba?!
Toś ty jest taka mężulku ryba?!
Nie trzymaj, zdrajco, zbrodni w sekrecie:
Tête-à-tête byłeś z *nią* w gabinecie!..
Była zakąska mego mężulka:
Śledzik po wódzi, z wierzchu cebulka...
— Ale toć byłbym ja bez sumienia!
Skąd znów tak srogie tve podejrzenia?..
Przypomnij sobie, wszak dziś — sobota;
A mnie — ot, zwykła wzięła ochota, —
Przez Ogród Saski przy ich szabasiu
Przeszedłem!.. Sprawa więc jasna zda się?..

NOWA SŁABOŚĆ.

Panie doktor, dziś od rana
Mam na sercu wielkie chryje,
A tak cierpię, proszę pana,
Co już całkiem ja nie żyję!
Niech pan leczy, bardzo proszę;
Dam pieniędzy dużą pakę
Moja słabość to... „Dwa Grosze“...
Co?.. pan nie zna słabość takie?!
Aj, aj, to są chyba kpiny
I ja na to kiwam z głową!
Pan się uczył medycyny?!
Nu, to dziwne, daję słowo!
Te „Dwa Grosze“, to choroba,
Co nam, żydkom, wciąż dopieka;
W niej wiwraca się wątroba
Na dół z głową, jak kaleka!
Ja dotychczas — wierzyć proszę —
Procent brałem tylko... dwieście;
To pisało te „Dwa Grosze“,
Że ja lichwiarz znany w mieście?
Sędzia kazał się na ławę;
Świadki przyszli: — zbójcy, gbury!
No i przez to miałem sprawę
I wątroba spadła z góry;
Delikatne więc osobę
Pana doktor bardzo proszę:
Niech pan radzi na chorobę,
Co nazywa się „Dwa Grosze!“

EMIGRACYA.

Siedli zgodnie przyjaciele:
Lejba Chudy, Haskiel Tłusty,
Moryc, Pinkus; zaś na czele
Srul (z lombardu) Złotousty.
Sprawa całkiem ich nie nowa
Sprowadziła w swojej biedzie;
Bojkot — słyhać co dwa słowa,
A co słowo: „*goim*“ jedzie.
Swój do swego?! Dzikie hasło
Chce nas wyssać do kropelki!
Goj dziś w łapę chwycił masło,
Ryby, jaja, owoc wszelki.
To jest przykro niewymownie,
Że tak żydka „*goim*“ gniecie!
Zakładają wciąż hurtownie,
Swój do swego, to gwałt przecie.
Wśród szwargotu więc radzono
Nad tą dolą bezowocną;
Aronowi drgało łono,
Lejba pejsy targał mocno.
Goim głosi brzydkie godła,
Z handlu kawał chce mieć chleba?!
Denuncyacya nas zawiodła.
Więc... wyjechać ztąd nam trzeba!
Brawo—Lejbo! Srułu—racya!
Každy przyzna w onym względzie;
Złote słowo: *Emigracya* —
Niech dziś waszem hasłem będzie!

METAMORFOZA.

A soj, brzydka Duma w Pitrze
To straciła chyba głowę!
Przeciw Srulom bardzo chytrze
Paragrafy tworzy nowe.
Srul ma lombard, cichy, no to
Czy co cierpi na tem miasto?
Srul da kierbeł, „*goj*“ z ochotą
Procent płaci, no... sto za sto!
In auf gesogt! Swoją drogą
To ryzyka też nie było,
Bo — czy ciągnął Srulek kogo
Do lombardu swego siłą?!
Ale jemu szkodził wiecznie
Los, co gnębi bez mitręgi:
Pan komisarz raz koniecznie,
Zechciał sprawdzić Srula księgi.
Takie rzeczy robić — poco?
Gdy jest wszystko *git*, w porządku!
Srul to teraz dniem i nocą
Katzenjammer ma w żołądku.
Lombard zamknąć całkiem musi,
Gdy nie będzie w nim już ruchu,
Bo mu w sercu też coś dusi
I boleści ma Srul w brzuchu,
— Proszę pana komisarza,
Zaco pan tak targa? — dusi?!
Komu to się dziś nie zdarza,
Że — gdy dają, to wziąć musi?!
Poco takie srogie miny?

Naco robić tu intrygę:
Kto da darmo naftaliny?..
Kto nie weźmie za fatygę?!..
Srul na przyszłość, to—Broń Boże—
Będzie się zajmował nie tem:
Zamknę lombard i otworzę
„Dystrybucyę z gabynetem“...

SPOSÓB NA PLAJTĘ.

Moja Ryfciu, powiedz, proszę —
Co sze w syna banku stało?
Bo to dzyszaj te „Dwa Grosze“
Brzydkie rzeczy napysało!
Że jest feler w syna sprawie
I że z *bessą* wpadł on zda się;
Tylko patrzeć jak już prawie
Będzie kaput w banku kasie!
Kaput?! aj, aj! moja Suro,
Niech ich djabeł z taką mową!
Mój Izydor właśnie górą
Jest w te chwyle, daję słowo!!
Un miał brzydkie interesy,
Prawdę powiem, Ryfciu złota:
Grał na giełdzie wciąż na *bessy*,
Ale ciężko szła robota;
Więc, chcąc traficz w rzeczy sedno,
Pozostawił gojów w nędzy, —
Zrobił wielką plajtę jedną
I dzysz myljon ma pieniędzy!!

DEBIUT „POSŁA“.

~~~~~

Ucieszył się Lejba — Joseł,  
(Handlujący tu w Warszawie),  
Ze nareszcie ich pan „poseł“  
Ma w żydowskiej mówić sprawie;  
Ale jakoś czas wciąż leci,  
Lejbusiowi drga twarz blada;  
Mija miesiąc, drugi, trzeci, —  
„Poseł“ stale nic nie gada!  
Wtem uderzył Joseł w strunę  
Reklamową o tej mowie.  
Wszedł pan „poseł“ na trybunę, —  
Uciszyli się żydkowie...  
Dla kurażu, jak stwierdzono,  
(O tem Srule wiedzą sami) —  
Dwa z „goryczką“ machnął pono  
I sześć „średnich“ z kropelkami.  
Wszedł. Wtem błędnie wdał spoziera;  
Czegoś jakby w myśli szuka,  
Siada, wstaje, pot ociera,  
Chrząka, kaszle, w palce puka.—  
Duma czeka, czeka, czeka!  
Lecz doczekać „nie uspięła“,—  
Prezes pchnął więc „czelowieka“,  
By z trybuny zdjął Jagieła!  
Zaklął „poseł“ do cholery!  
Z kraśnej twarz się stała sina,—  
Kropnął „większych“ jeszcze cztery  
I dociągnął do tuzina!

~~~~~

ŚLUB NAD ŚLUBY!

Córo! — przemówił papa — powiem ci w tym
[względzie,
Że ślub twój nie w tej dziurze, lecz aż w Biar-
[ritz będzie.
Przedtem, córo, starannie wykąpiesz coś nieco,
Niech się skarby urocze jak jabłuszka świecą!
Gdzie Napoleon z Bismarkiem chadzał nie
[w sekrecie
Ty dziś z papą pojedziesz. Geldhaba stać prze-
Ponieważ dobra córka była rygorzystką — [cie!
Wykąpała w Bierritz to — tamto i wszystko,
A że papa jest magnat i nielada ryba, —
Ślub wystawny był wkrótce, — ślub nad śluby
O bogactwie orszaku pisać się nie silę: [chyba
Extra — pociąg z tej „dziury“ przywiózł gości
[tyle,
Że niech schowa się orszak Mechtyldy (tej
[z Żywca),
I małżonka Olgierda, nielada szczęśliwca.
Lśniły strojne sajety i drżały dyademy,
Szampan lał się strumieniem, były nawet... kre-
Był też śledzik, cebulką okraszony dokoła, [my!!
Słowem uczta Lukulla, królewsko - wesoła!
Potem wstał jeden z gości, (król koszerny zda
[się) —
I wniósł toast weselny w odpowiednim czasie;
Zaś papa panny młodej, otoczony gronem,
Król Wielki „od tramwajów“ — dziękował
[ukłonem..

KOŁYSANKA.

Szpij, Srulusiu szpij!
Szwarc ślipkies zmrzuj cwaj.
Poco robić gwałt
I drzeć się: aj, waj!

Szpij, Sruluńsiu, Szpij; Slipkies szwarc cwaj
zmrzuj. Mamcie ruchnie się i da tobie coś.
Obsłiniony rzuć cmoczek, z sztuczny mlik;
mamcie coś ci da, bo ma Srul fajny glik!

Jak dorośnie Srul
I nie będzie kiep,
Tate kupi już
Z tabaczkiesz git sklep!

Zagranicę wnet Srulo zrobi harc i wywie-
zie stąd żywy towar: (szwarc). — Czasem
Sruluś to grosz na procent da, co wipa-
dnie... no, może sto od sta. Potem to swój
sklep spali, mądry Srul: weźmie duży grosz,
— żyć będzie jak król! Kupi sobie też ła-
ndo, z parę klacz i na żonkę git będzie je-
mu stacz.

A choć powie świat
Złodziej Srul' to cóż?
Ty na głupi krzyk
Slipkies szwarc cwaj zmrzuj!



KUJAWIAKI.

Szedzi gęsz na płocie, Skrzeczy żaba w błocie,
Na patyku kura, Bo ją boli noga, —
A ja lubie czebie, Ja chcę mąż twój zostacz,
Moja droga Sura! Moje Sure droga!

Aj, waj!

Aj, waj!

Szpiwa kot na dachu, Niechaj szwińskie ucho
Kogut kurę dżobie, Jedzą sobie goje;
Moja droga Sura, Ja chcę z tobą czosnek
Ja tak kocham tobie! Zjadacz, Sure moje, —

Aj, waj!

Aj, waj!

Goim wraca spity,
A stróż łapie dyski, —

Ja bim czebie skubnął

Ale nie bij... w czemię! *Aj, waj!* —

OJCOWSKIE RADY.

W ciszy gabinetu uczył Aron syna:
Bądź, Srulu, przebiegły z chłopem i niewiastą,
Nie kieruj się sercem to rada jedyna;
Gdy będziesz brał procent, to go licz sto za sto;
A na krzywdzie gojów gdy zrobisz miljony,
Rehabilitować staraj się potrosze:
Daj coś na ich cele, wówczas ogłoszony
Będiesz. (Strzeż się tylko gazety „Dwa Grosze“
Później jubileusz urządź sobie cacy;
Sam jako filantrop wystąp na nim, dziecię,
I w czasie toastów wołaj:—My: Polacy
Zawsze tylko sercem żyjemy na świecie!
A choćby gdzieś z boku śmiał się „goj“ w kułaki
Niechaj Srul do głowy tego nie dopuszcza,
Przy twojej czelności świat stuszuje braki
I... dostojnym panem zwać cię będzie tłuszczą...

Druk. W. Cywińskiego, Nowy-Świat № 36.

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PAN

BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy-Świat 36 <http://rcin.org.pl>

Tel. 26-68-63

**BARDZO CIEKAWIE KSIĄŻECZKI W SPRAWIE
ŻYDOWSKIEJ, które każdy powinien przeczytać.**

„Prawda o żydach“:

Przykazania żydowskie	kop. 3
Wroga działalność żydów. — „Kozacy Jehowy“	” 3
Licytacja dziewcząt w Warszawie. Szerzy- ciele rozpusty — handlarze dziewcząt	” 3
Oszustwo przy sprzedaży na raty. — Sto przedmiotów za rubla	” 3
„Milczeń Polacy“! — tak powiedział p. Moryc Rothenberg	” 3
„Bacność Polacy“! List robotnika polskiego do braci robotników	” 3

Skarbezyk młodzieży polskiej.

TANIE WYDAWNICTWO ILUSTROWANE.

Gwiazdy Polski:

Jan Dekert — Stanisław Małachowski	kop. 3
Hugo Kołłątaj, Tadeusz Rejtan	” 3
Kazimierz Wielki „Król chłopków“	” 3
Królowa Jadwiga	” 3
Fr. Chopin. Anegdota z jego życia i pie- śni do mistrza melodji	” 3
Anegdota z życia Tadeusza Kościuszki	” 3
Co ojciec Kaziowi o Mickiewiczu powie- dział	” 5
Anegdota z życia Ezopa	” 3
Urszulka Kochanowska	” 1
W szynkowni. — Biała szata	” 1
Krzyż zasługi (M. Gawalewicza)	” 1
Bezrobocie kowali. Z Coppé'ego	” 3
Kantyczki Polskie. Wybór kolend	” 3

WYDAWNICTWA T. H. NASIEROWSKIEGO.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

(z 14-u rysunkami.) Treść: Kościuszkowski w Ameryce w 1794 r.—Opis bitwy pod Raclawicami, pod Maciejowicami.—Anegdoty i ważniejsze zdarzenia z jego życia.—Rozmowa cesarza z Kościuszką w więzieniu.

Ks. JÓZEF PONIATOWSKI,
(z 14-u rysunkami.) Treść: Młodość.—Na ziemi rodzinnej.—Zdała od kraju.—Wojna z Austrią.—Opis bitw: pod Raszyńcem, Dubienką i Lipskiem itd. Stosunek księcia do Napoleona.—Garść anegdot.

HENRYK DĄBROWSKI i Legiony polskie

(z 22 rysunkami) Treść: Po utracie Ojczyzny.—Tworzenie legionów polskich—Po rozwiązaniu legionów.—Wyprawa do Wielkopolski.—Pochód z Napoleonem.—Rok 1812 Wybitni legjoniści (z portret.)

JÓZEF Grzegorz CHŁOPICKI i Wojna w 1830/31 roku.

Treść: Pod obcemi sztandarami.—W wyprawie 1812 r.—Powstanie zbrojne d. 29 listopada 1830 r.—Opisy bitw do upadku powstania.—Śmierć Sołwińskiego. Wzięcie Warszawy.

Cena każdej książki na pięknym papierze i dużemi ładnemi a ciekawemi rysunkami i portretami ozdobionej, 15 kop.

Cztery powyższe książeczki, opisujące ważniejsze wypadki i zdarzenia z epoki porobiorowej, razem oprawione w płótno kosztują 90 kop, z przesyłką pocztową rb. 1 kop. 20.

JAK WALCZYLI POLACY POD NAPOLEONEM:

1. O sławnem **ZDOBYCIU WĄWOZU SOMO-SIERRA** w Hiszpanji, Napisał K. Kalinowski. — (Z 15 rysunkami.) — Cena 20 kop.

Danthe Alighieri **BOZKA KOMEDJA,**

z ilustracjami
I. PIEKŁO G. Deré. Cena 50

ANEGDOTY z życia ADAMA MICKIEWICZA. W oprawie 60

GAWĘDY i OPOWIADANIA
z życia obozowego naszych
Wiariusów. Cena 15 kop.

SKARB CZYK DEKLAMACJI.

Wybór poezji z poetów polskich, z portretami i krótką biografją. Cena egzempl. 50 k. w oprawie 60, z przes. 90 kop.

W LETARGU (Matulu moja, powiedzcie przecie, coście widzieli na tamtym świecie)—Błogosławiona.—Złota kaczka. Dzieci i inne. Cena kop. 2.

PIERWSI LUDZIE LATAJĄCY, Historia aeronautyki.

(Z rysunkami) Napisał Jan Wrzos. Cena 10 kop.

BALONY i SAMOLOTY (AEROPLANY) jak są zbudowane i w jaki sposób unoszą się w powietrzu, z 15-u rysunkami).

(Wydanie drugie). Cena 10 kop.

JAK LATAĆ NA AEROPLANIE (ZASADY LOTNICTWA).
Z przedmową Gabryela Voisin, z rysunkami. Cena 10 kop.

Zamówienia z prowincji adresować należy:

T. H. NASIEROWSKI, Warszawa, Krucza № 32.

F

22.698